

i wartościowania. Zamiast rzeczowej rozmowy zmarły metropolita wybierał pisanie skarg i ataki słowne w różnych kościelnych gremiach, które miały zmusić do uciszenia i izolacji. W marcu 2009 r., tuż po ukazaniu się książki *Kościół, Żydzi, Polska*, podjął niesprawiedliwy i bezpardonowy atak na łamach „Gazety Wyborczej”, zakończony konkluzją daleką od tolerancji i akademickiej otwartości. Cechą arcybiskupa, tak jak to widzę, była otwartość na odległe peryferie, z czym nie szło w parze podobne traktowanie duchowieństwa i tych wiernych, którzy mieli odmienne zdanie niż on. Potwierdzają to jego wielokrotne dosadne wypowiedzi na temat Radia Maryja oraz tych opcji politycznych, z którymi było mu nie po drodze.

W 2011 r. na łamach „Collectanea Theologica” ukazała się recenzja książki *Niewidzialne światło. Z abp. Józefem Życińskim rozmawiają Dorota Zańko i Jarosław Gowin*. Przedruki zebrane w omawianej teraz książce w pewien sposób dopowiadają treść rozmów przeprowadzonych za życia metropolity. Mimo to nie dowiadujemy się niczego nowego. Na stronie przedtytułowej książki Wierzbickiego zamieszczono fotografię ledwie uchylonych drzwi. Trafnie prostuje ona jej tytuł, ilustrując rozterki i słabości „Kościoła otwartego”.

*ks. Waldemar Chrostowski, Warszawa*

Roberto MANCINI, *Il senso della misericordia*, Edizioni Romena, Pratovecchio 2016, ss. 142.

Jednym z podstawowych zadań teologii, czyli krytycznej refleksji także nad przepowiadaniem, jest zmaganie się z tym, co powoduje degenerację słowa. W obliczu słabości słów, które łatwo ulegają nadużyciom, wielu postuluje uwspółcześnienie, odnowienie języka, zamianę jednych słów na inne. „Miłosierdzie” należy właśnie do takich słów, które rzadko bywają używane w codziennym języku, a jeśli już zaistnieje, to w znaczeniu okazywania litości i współczucia. Dziś formułuje się nieco patetycznie brzmiące frazy w rodzaju: „bądź człowiekiem”, „bądź dobroczynny”, „bądź współczujący” itp. Skupienie się na sobie, na ludzkim życiu, eliminuje z tego życia Boga i wszystko, co do Boga prowadzi. W dobie współczesnego redukcjonizmu znaczeniowego również miłosierdzie w dużym stopniu zostało sprowadzone do filantropii (do bycia dobrym i uczynnym człowiekiem). Redukuje się

je nawet u bogobojnych chrześcijan, którzy miłosierdzie traktują jak „lekarstwo”, „zakłęcie” na niepowodzenie i wzdychają wówczas: „O Boże!”

Cechą szczególną katolickiej myśli teologicznej w obecnym czasie jest zainteresowanie się na nowo tematem miłosierdzia w związku z przeżywanym Rokiem Świętym, którego miłosierdzie jest centralnym odniesieniem. To dobra okazja, aby uwrażliwić chrześcijan – i nie tylko ich – na to, czym jest miłosierdzie. Na rynku wydawniczym we Włoszech jest sporo pozycji książkowych, które, zwłaszcza obecnie, podejmują ten temat. Pośród nich jest książka profesora zwyczajnego na Uniwersytecie w Maceracie, Roberto Manciniego (ur. 1958) *Il senso della misericordia (Znaczenie miłosierdzia)*. Należy nadmienić, że autor w zeszłym roku opublikował *La nonviolenza della fede. Umanità del cristianesimo e misericordia di Dio* (Brescia 2015, ss. 200); ta publikacja jest pogłębieniem jeszcze wcześniejszej *Il senso della fede. Una lettura del cristianesimo* (Brescia 2010, ss. 256).

Książka R. Manciniego wydana z okazji Roku Miłosierdzia z pewnością przyczynia się do pogłębienia tematu znaczenia miłosierdzia – w rozumieniu chrześcijańskim, a jego spojrzenie na wiarę wypływa z postrzegania Boga w świecie zhumanizowanym. Inspiracją do napisania książki stał się papież Franciszek (o czym autor nadmienia), a konkretniej jego pontyfikat nakreślony odkrywaniem miłosierdzia.

Po *Wprowadzeniu* (pióra Alberto Maggiego, ur. 1945 – biblisty), znajdujemy w książce dziesięć stosunkowo krótkich tekstów, w których autor podejmuje różne aspekty rozumienia znaczenia miłosierdzia. Czyni to w następującym porządku: 1. *Il Vangelo rimosso* (s. 13-26); 2. *Il sacrificio: un mito non cristiano* (s. 27-36); 3. *Lo scandalo dell'amore gratuito* (s. 37-50); 4. *Nel regime sacrificale* (s. 51-64); 5. *Il ripudio della filialità* (s. 65-76); 6. *La parola rovesciata* (s. 77-86); 7. *Una compassione radicale* (s. 87-102); 8. *Chi siamo noi?* (s. 103-114); 9. *La filialità di Dio* (s. 115-126); 10. *Togliere la distanza del cuore dal bene* (s. 127-139).

Celem przedstawionych zagadnień jest próba nakreślenia „konstelacji” znaczeń miłosierdzia, istoty Ewangelii – Dobrej Nowiny ukazanej przez Jezusa – oraz fundamentu ludzkiej egzystencji.

W książce Manciniego miłosierdzie jest punktem centralnym Ewangelii, a tym samym życia chrześcijańskiego, dlatego znajomość i zrozumienie jego istoty przynależy do pełnego realizowania misji chrześcijańskiej. Autor pokazuje, że nie wszystko w naszym życiu jest takie, jakim winno się stawać. Niektórzy z nas żyją, jakby „pogrzebali” (*seppellito*) Ewangelię i „przyćmili” (*offuscato*) znaczenie miłosierdzia (s. 17).

Autor stawia konkretne pytanie: Czym jest miłosierdzie? Uważa je za „kamień węgielny” (*la pietra angolare*) wiary chrześcijańskiej. Zetknięcie się z naturą miłosierdzia jest podjęciem podróży ku odkrywaniu tożsamości chrześcijańskiej, krocząc przez życie, nie szukając doktrynalnych rozwiązań tego tematu, ale raczej „radości niewyreżyserowanej”, którą można odkryć w zaproszeniu przez Boga do nowego życia, czyli życia wiecznego. Miłosierdzie jest poniekąd „progiem” (*la soglia*) dla tych, którzy chcą przyjąć zaproszenie Boga, by doświadczyć Jego bliskości (s. 31-33).

Roberto Mancini odkrywa znaczenie miłosierdzia w aspekcie konkretnej propozycji dla chrześcijańskiego życia, w którym Bóg i człowiek zajmują swoje miejsca. Bóg jest zawsze na górze, a człowiek na dole, co oznacza, że życie chrześcijańskie w spotkaniu się z Bogiem ma wymiar wertykalny. Ale autor nie odchodzi także od koncepcji horyzontalnej. Pisze, że Boga należy poszukiwać tam, gdzie On szuka nas, a tym miejscem jest serce i sumienie konkretnej osoby, takiej, jaką jest się w relacji z Bogiem i drugim człowiekiem. W ujęciu Manciniego, miłosierdzie jest bezinteresownym darem Boga dla człowieka i człowieka dla człowieka (s. 39). Po naszej stronie pozostaje zadanie, aby umieć rozmyślać nad miłosierdziem, a ono zagości w naszych sercach i stanie się pierwszym miejscem przeobstwienia życia duchowego (s. 48).

To, czym Mancini ujmuje czytelnika, jest jego prostota i bezpośredniość w aplikowaniu Ewangelii w życie chrześcijańskie (s. 54). Wprost pisze, że miłosierdzie nie jest cnotą ludzką ani też uczuciem, którym ludzie się obdarowują (s. 56). Ono pochodzi od Boga i nie jest dziełem ludzkim. Miłosierdzie jest dziełem Bożej sprawiedliwości, która nie ma końca. Istota Bożego miłosierdzia jest zawarta w Sercu Boga, który przebacza grzechy, odnawia życie ludzkie, a Duch daje inspirację do świadczenia miłosierdzia innym.

Autor porusza też kwestię ofiary, jaką złożył Jezus Chrystus, oraz to, czego oczekuje On od nas. Ewangelia poucza, że Chrystus nie oczekuje ofiary i poświęcenia, ale chce miłości i poznania Boga (por. Mt 9, 13; 12, 7). Mancini wpisuje się tutaj w anzelmiańską wizję życia chrześcijańskiego, według której „żyjemy nie tylko bezpośrednio dzięki Bogu, lecz także jedni dzięki drugim i ostatecznie dzięki temu jednemu, który żył dla nas wszystkich” (J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 1994, s. 226). To „bycie dla drugich” oznacza dar, oddanie się innym oraz bezinteresowną miłość, którą zaszczepia w nas Chrystus. Autor widzi w tym głębię duchową połączenia bezinteresownej miłości z dobrowolną ofiarą na krzyżu, która odsłania jeszcze mocniejsze znaczenie miłosierdzia Boga (s. 57).

Można tu także dostrzec pewien nurt myślowy dotyczący teologii pozytywnej i negatywnej, który występuje np. u Pseudo-Dionizego Areopagity. Mancini jednak uważa nieco inaczej, że miłosierdzie najlepiej wyraża się w tym, iż Bóg Ojciec ofiarował swego Syna i to On przyniósł Boga ludziom (s. 67). I to jest pozytywny obraz teologii miłosierdzia, gdyż Słowo zstępujące z góry „pomnaża się” w miarę schodzenia w dół i staje się coraz bardziej poznane, aż do ostatniego „pojęcia”, jakim jest miłosierdzie. Inaczej, jego zdaniem, jest w teologii negatywnej, gdzie umysł i serce wznoszą się ku wyższej rzeczywistości i nie są w stanie jej pojąć. To, co trudne do zrozumienia, często jest też odrzucane, pozostawiane z tyłu, głuche na głos zapraszający, by być miłosiernym. Teologia pozytywna daje odpowiedź na pytanie, jak się przynosi Boga ludziom; czyni się to przez miłość i miłosierdzie (s. 72). Tym, kto zmienił opcję z wstępującej na zstępującą, jest Jezus. On sam przyszedł od Ojca do ludzi i zamieszkał pośród nich nie po to, by ludzi prowadzić do Boga, lecz Boga nieustannie przybliżać do ludzi (s. 75). Wszelkie niżanie się Boga do człowieka – i podobnie, człowieka do innego człowieka – winno mieć na celu wejście w głębię współprzeżywania tej samej sytuacji życiowej. Okazywanie miłosierdzia nie stwarza przepaści między obdarzającym a obdarowanym, ale właśnie ją likwiduje. Tylko wtedy człowiek jest w stanie zrozumieć miłosierdzie, gdy Boga niesie się ku ludziom i daje się On poznać jako Miłosierny. Tutaj warto też dostrzec, że autor nie używa w swoim tekście określenia „miłosierdzie ludzkie”, ale jest konsekwentny w kreśleniu znaczenia miłosierdzia tylko w kontekście miłosierdzia Bożego. Powołaniem chrześcijanina jest apostołować nie swoim lecz Bożym miłosierdziem i w ten sposób, będąc miłosiernym, zbawiać duszę swoją i dusze innych.

Mancini stawia obok siebie świętość i miłosierdzie (s. 92) nie po to, aby pomniejszać ich znaczenie, ale pokazać, że miłosierdzie wzmacnia i odkrywa świętość. Pisze, że świętość jest ważna i należy jej pragnąć i ją zdobywać, ale są ludzie, których świętość przerasta i przeraża zarazem; obawiają się podążać drogą, jaką należy przejść, by ją osiągnąć. Dlatego świętość lepiej odkrywać przez miłosierdzie, bo ci, którzy są miłosierni, są też święci. Tych, którzy są zawsze gotowi pomagać, Jezus nazywa błogosławionymi, ponieważ czynią miłosierdzie, a nie wyrażają tylko stanu swych uczuć.

Z książki Manciniego możemy wywnioskować, że miłosierdzie nie tyle określa jedną z cech Boga, ile jest nazwą zbioru wszystkich cech Boskich. Określa nie tylko jakiś wybrany aspekt Jego działania, ale całą tożsamość

Boga, stanowiąc Jego imię. Autor pisze, że miłosierdzie jest nie tylko pewnego rodzaju wyrazem miłości czy Bożego przebaczenia, ale jest samym Bogiem, jest Miłością samą (s. 130). Poszerzeniem tych treści może być lektura książki papieża Franciszka *Miłosierdzie to imię Boga*.

Mancini zwieńcza swoją książkę piękną puentą: „Miłość i miłosierdzie to ostatnie słowa, jakimi Bóg przemawia wciąż do człowieka”.

Na uznanie zasługuje fakt, że autor w sposób przystępny przedstawia czytelnikowi panoramę znaczenia miłosierdzia, nie tyle w jego ujęciu semantycznym, ile raczej istotowym. Cała książka, od początku do końca, ma charakter syntetyczny. Na próżno szukać w niej rozbudowanej egzegezy tekstów, co też czasami utrudnia czytelnikowi bezpośrednie rozumienie tekstu. Nie można jednak zaprzeczyć, że autor jest wierny w całej treści przyjętemu przez siebie założeniu metodologicznemu (syntezie). Łatwiej byłoby jednak czytelnikowi wejść w treść zagadnień, gdyby miały one wprowadzenia oraz krótkie podsumowania. W ten sposób całość ułożyłaby się jeszcze bardziej w logiczną interpretację zagadnień.

Prezentowana książka ma również walor praktyczny czy wręcz pastorałny, dlatego też będzie przydatna w katechezie i duszpasterstwie, nie tylko w przeżywanym Roku Świętym, ale ilekroć będziemy chcieli odnieść się do Bożego miłosierdzia.

Mimo drobnych uwag, jak i w kontekście powyższych sformułowań, można zachęcić do lektury książki Roberto Manciniego. Na razie jest ona dostępna jedynie w języku włoskim (jej premiera odbyła się w maju 2016 r.), ale być może doczeka się przekładu także na język polski. To ciekawa i niezwykle aktualna publikacja, która w sposób jasny i prosty wskazuje na odkrywanie znaczenia miłosierdzia w Ewangelii i życiu chrześcijańskim.

*ks. Stanisław Suwiński, Toruń*

*Jan Paweł II wobec konfliktu zbrojnego na Bałkanach. Dokumenty papieskie*, wybór i wstęp Sylwia GÓRZNA, Wydawnictwo UNUM, Kraków 2016, ss. 493.

Konflikty zbrojne są jednym z wiodących zagadnień podejmowanych przez politologię. W ostatnich latach, wraz z rozwojem studiów interdyscyplinarnych, stały się one również przedmiotem nauk o religii. Uformowała się nowa nauka określana jako politologia religii, będąca subdyscypliną